Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC
ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Numer 5. | Kraków, 30 stycznia 1909. | Rocznik III.

Przegląd ekonomiczny.

Nowa fabryka na Podolu. — „Odrodzenie". — „Ucieczka" ropy. — Podwyższenie cen mosiądzu i tombaku. — Kartel stalowy w Niemczech. — „Dajcie nam pracę!"

Fabryka przetworów konopi na Podolu. Na odbytem niedawno walnem zgromadzeniu tarnopolskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego, omawiano sprawę uprawy konopi i założenia fabryki do przetwarzania ich na Podolu. Walne zgromadzenie po gruntownym i wyczerpującym referacie p. Aleksandra Federowicza z Klebanówki i przemowie radcy Frenkla w kierunku ekonomiczno-handlowym, uchwaliło wszelkich dołożyć starań, aby projekt założenia takiej fabryki, materyalnie przez kraj i ministerstwo rolnictwa poparty, przyszedł do skutku. Walne zgromadzenie uchwaliło w dalszym ciągu obrad wydelegować w porze wiosennej obu referentów do Węgier, gdzie takie fabryki już istnieją, celem poinformowania się na miejscu o uprawie, fabrykacyi i eksporcie przetworów konopi poza granice krajów koronnych.

We Lwowie poczęło wychodzić pismo pod tytułem „Odrodzenie". Tygodnik ten, jak uwidacznia to napis, poświęcony jest sprawom współdzielczym, przemysłowym i ogólno-ekonomicznym. Redagują pp. Ulmer i Starkel. Brak takiego pisma bezwątpienia dotkliwie odczuć się daje; byleby tylko partyjność nie wzięła nad sprawami ekonomicznemi górę.

Przedsiębiorstwo Bielski, Łukaszewski i S-ka w Borysławiu wykonało dla karpackiego Towarzystwa cztery ciemne zbiorniki na terenie tak zwanym „Dąbrowa", w lesie kameralnym. Do tych zbiorników tłoczono ropę ze szybu nr III, produkującego obecnie do 50 wagonów dziennie. Zbiornik nr III, wykończony przeważnie podczas mrozów — był wadliwie zbudowany.

Dnia 20 b. m. ciepła ropa, wtłoczona do zbiornika, stopiła lód i zmarzniętą ziemię — otworzyła sobie wśród nasypu zbiornika z początku małą szczelinę, która wkrótce się powiększyła, aż doszła do rozmiarów takich, że o zatkaniu wypływającej ropy mowy być nie mogło. W ten sposób „uciekło" ze zbiornika około 75 wagonów ropy, wartości 10.000 koron. Ropa płynęła lasem kameralnym przeszło półtora kilometra aż do Truskawca.

Wypadek ten zatrwożył ogół prodecentów, gdyż zbiorniki Związku przeważnie wykończono w zimie i należy się spodziewać, że o ile one będą obecnie wypełnione ponad wykop, może nastąpić o wiele groźniejsza sytuacya, gdyż wieś Modrycz byłaby poważnie zagrożona.

Stan zbiorników związkowych powinien być ze względu bezpieczeństwa publicznego przed napełnieniem zbadany.

Oddział wyrobów mosiężnych Towarzystwa kredytowego w Austryi podwyższył ceny blachy i drutu mosiężnego i tombakowego, jakoteż odpadków tychże o 5 koron na 100 kg.

Kartel stalowy w Niemczech wysłał w grudniu ubiegłego roku 358.500 tonn stali. W listopadzie ograniczyła się wysyłka do 341.571 tonn, czyli wzrosła o 16.929 tonn. Natomiast zbyt żelaza sztabowego spadł o 5000, a półfabrykatów o 3000 tonn.

Zapewne żadna metropolia świata nie miała taki go ponurego i przygnębionego widowiska, jakiemu teraz każdego dnia musi się przyglądać Londyn. Codziennie od rana do nocy po najbogatszych ulicach tego miasta maszerują olbrzymie masy bezrobotnych ludzi, na których twarzach głód i nędza wyryły swe straszne piętno, a których łachmany i strzępy, skąpo okrywające wynędzniałe i sine od zimna ciało, są okropną parodyą ludzkiego odzienia. A ponieważ ci nędzarze niczem przeciw wszechwładnemu prawu nie wykraczają, a tylko smutno-melancholijnym i przerażająco-monotonnym głosem ustawicznie wołają: „Dajcie nam pracę! Dajcie nam pracę!", przeto policya nie może im zabronić tego rodzaju pochodów.

Aby jednak wielkie damy burżujów, na których szumią jedwabie i błyszczą drogie kamienie, zdobyte przez krwawy trud i ciężką pracę tych biedaków, mogły swobodnie po ulicach miasta spacerować i chodząc od sklepu do sklepu, na stroje i błyskotki rozrzucać pełnemi garściami to złoto, na którem jeszcze nie zaschła krew robotnicza, dozwolono im chodzić tylko obok chodników, wzdłuż rynsztoków ulicznych. Policyanci naturalnie towarzyszą im na każdym kroku, zamykając pochód tej maszerującej armii nędzy. I chodzą oni tam od rana do nocy, dzień za dniem, zawodząc ustawicznie rozpacznym ponurym chórem: „Dajcie nam pracę! Dajcie nam pracę!" A wśród szeregów maszerujących powiewają czerwone sztandary z wielkimi napisami: „Rewolucya albo praca". Gazety burżuazyjne dodają od siebie, że pochody takie dopną swego celu, gdyż bogacze i wysoka arystokracya naocznie przekonają się o tem, jaka straszna nędza gniecie i przytłacza swym ciężarem masy biednych i pozbawionych pracy robotników, jak gdyby one nie wiedziały o tem, że bezdusznemu i bezlitośnemu molochowi kapitalistycznemu żadne prośby, żadne jęki ni żadnej piędzi u-

---

MULTATULI.

Historya o autorytecie.

Thygater*) doiła krowy swego ojca i dobrze je doiła, bowiem mleko przez nią do domu przynoszone, dawało więcej masła od mleka, które bracia jej przynosili do domu. Wytłómaczę ci, jak się to działo Fancy, lecz dobrze uważaj, na wypadek, gdybyś sama kiedyś miała doić krowy. Lecz mówię ci to nie dlatego, abyś tak doiła, jak Thygater, lecz aby ci wskazać przykład jej braci, którzy lepiej czynili, mniej dobrze dojąc. Rozumniej czynili.

Zanim młodzi przychodzą na pastwisko, i to długo, zanim przyjdą, krowy stoją u ogrodzenia, czekając, aby oswobodzono je od nadmiaru, który przygotowały właściwie dla cieląt swoich. Wszelakoż ludzie zjadają cielęta, „ponieważ taką w tym kierunku czują przydatność", natenczas zbyt wiele w wymionach nagromadza się mleka.

Cóż dzieje się tedy, gdy tak z głupiemy minami czekają krowy u ogrodzenia? Oto lżejsza część mleka — śmietanka, tłuszcz, masło unosi się w górę i oddala się tym sposobem od brzegów wymienia.

Kto więc doić będzie cierpliwie aż do ostatniej kropli, przyniesie do domu tłuste mleko. Komu spieszno, nie wydoi śmietanki.

I patrz, oto Thygater nie spieszyła się, lecz spieszyli się jej bracia.

Twierdzili bowiem, że mają prawo do czegoś innego, że dojenie krów ojcowskich nie wyczerpuje ich praw. Ona wszakże nie myślała o takiem prawie.

— Ojciec nauczył mnie strzelać z łuku — mówił jeden z braci. — Mogę żyć z łowów. Pójdę w świat i dla siebie będę pracował!

— Byłbym głupi, żebym całe życie doił dla innego.

— Pokazał mi, jak buduje się czółno — zawołał trzeci. — Zetnę drzewo i siądę sobie na niem na wodzie. Chcę wiedzieć, co jest po tamtej stronie jeziora!

— Co do mnie, mam ochotę zamieszkać z jasnowłosą Gyne*) — oświadczył czwarty, abym miał własny dom i dziewczyny, któreby dla mnie doiły!

Tak więc każdy z braci miał jakieś swoje pragnienie, życzenie, wolę. I tak byli przejęci swojemi upodobaniami, że szkoda im było czasu na gruntowne dojenie krów. Zasmucone krowy musiały zatrzymywać śmietankę i w ten sposób nikomu nie przynosiły pożytku.

Jednakowoż Thygater doiła aż do ostatniej kropli.

— Ojcze — zawołali wreszcie bracia — idziemy!

— A kto będzie doił? — zapytał ojciec.

— Jakto kto? Thygater!

— A jeśli i jej zechce się jazd, rybołóstwa, łowów, podróży po świecie! Co będzie, jeśli i ona będzie miała ochotę zamieszkać z czemś ciemno- lub jasnowłosem, aby mieć własny dom i wszystko, co do domu należy? Bez was mogę się obejść, bez niej jednak nie... jako, że mleko, które ona do domu przynosi, jest takie tłuste.

Poczem, namyśliwszy się, rzekli synowie:

— Ojcze, nie ucz jej niczego. Będzie natenczas wiernie doiła aż do końca dni. Nie pokazuj jej, jak to naciągnięta cięciwa, kurcząc się, odpycha strzałę: nie zapragnie łowów. Ukryj przed nią właściwość ryb, które chwytają ostry haczyk, gdy powleka go odrobina mięsa: nie przyjdzie jej na myśl zarzucać wędki lub sieci. Nie ucz jej, jak to wydrążyć można drzewo i przeprawić się niem na drugi brzeg jeziora: nie zatęskni za tym drugim brzegiem. I niechaj nigdy się nie dowie, że można pospołu z kimś jasno lub ciemnowłosym założyć dom i posiąść wszystko, co do domu należy. Niechaj nigdy się o tem nie dowie od ciebie, ojcze, natenczas pozostanie przy tobie i mleko twoich krów tłuste będzie! Nam jednak... pozwól odejść, ojcze, każdy z nas niech idzie drogą swego pragnienia!

Tak mówili synowie. Ojciec wszakże, który był człowiekiem ostrożnym, odparł:

*) Po grecku — córka; w sanskrycie — dziewczyna od krów.

*) Po grecku — kobieta.

stępstwa z nienasyconej gardzieli nie wydrą. Tu trzeba zaprowadzić nowy ład społeczny, a zdolny to będzie uczynić uświadomiony i zorganizowany proletaryat.

Trzy okresy w rozwoju organizacyj zawodowych.

Nowoczesny ruch zawodowy jest następstwem kapitalistycznego rozwoju przemysłu. Wszystkie nawet najmniejsze zmiany w kapitalistycznym ustroju gospodarczym odzwierciadlają się w treści i formach urządzenia ruchu zawodowego.

W ostatnich lat dziesiątkach ośmnastego i dziewiętnastego wieku powstała dzisiejsza fabryka kapitalistyczna. Jej rozwojowi towarzyszyła zacięta walka konkurencyjna innych przedsiębiorców. Każdy z przedsiębiorców starał się swego konkurenta zwyciężyć, o ile możności zniszczyć i w tym to celu wprowadzał u siebie w fabryce coraz to nowsze urządzenia techniczne, by tym sposobem zredukować do minimum koszta produkcyi i zniżyć ceny produktów. Spadały też one rok rocznie i wielu przedsiębiorców uległo bezwzględnej konkurencyi. W tym okresie zaciętych walk konkurencyjnych widział jeden przedsiębiorca w drugim swego śmiertelnego wroga. Dlatego też wówczas nie dążyli fabrykanci do tworzenia *kartelów*, by osiągnąć jednolite ceny, nie odczuwano też potrzeby *organizacyi fabrykantów*, by módz płace robocze obniżać.

Mimo jednak, iż przedsiębiorcy podówczas wcale zorganizowanymi nie byli, była właśnie ta epoka okresem największego wyzysku, najgorszych płac i najdłuższego dnia roboczego. Szybkie wprowadzanie maszyn do przemysłowych zakładów było powodem wyrzucenia dziesiątek tysięcy robotników na bruk. Stary przemysł chałupniczy uległ konkurencyi fabrycznej; tysiące chłopskich synów i robotników rolnych nie znalazło na wsi pożywienia, przenieśli się więc do osad fabrycznych i zalegli bramy fabryk w pogoni za pracą. Również i drobnych przemysłowców fabryka wyparła z rynków i ich zniszczyła, przez co znowu powiększyły się szeregi bezrobotnych. Maszyny umożliwiły fabrykantowi zastąpienie robotników ukwalifikowanych przez niewyuczonych; oddala się mężczyzn, w ich miejsce stają do pracy kobiety i dzieci. Warunki te wytworzyły olbrzymią armię bezrobotnych, stojącą do dyspozycyi przedsiębiorców. Robotnicy w fabrykach znosić musieli najgorsze znęcania się nad nimi, godzili się bezsilnie na cochwilową zniżkę płac i przedłużenie czasu pracy, tam bowiem pod bramą fabryczną stała cała falanga ludzi, gotowych sprzedać swe muszkuły za najdrobniejszy kęs chleba.

W tym czasie przypadają pierwsze początki ruchu zawodowego. Wprawdzie ustawy zabraniały robotnikom tworzenia stowarzyszeń do podjęcia walki i prowadzenia walk cennikowych; zakładanie stowarzyszeń zawodowych lub prowadzenie strejków karano dotkliwemi karami więziennemi. A jednak nędza rozbiła okowy prawa. Na tajnych zebraniach, jak spiskowcy, zakładają robotnicy *pierwsze stowarzyszenia zawodowe*.

Nie były to towarzystwa, rozciągające swą działalność na państwo lub kraj, lecz czysto lokalne. Liczba członków była małą, wkładki niskie, zaś zbieranie pieniędzy na strejki — niemożliwem. Pierwsze dni życia tych organizacyj zawodowych wypełniła walka z denuncyatorstwem i szpiegostwem i policyjnemi prześladowaniami. Kiedy jednak wyzysk przekroczył granice i stał się nie do zniesienia, udało się przecież kilku zorganizowanym porwać za sobą resztę robotników do walki. Były to pierwsze strejki, dzikie, żywiołowe. Walczących o prawo robotników władze państwowe traktowały jak wichrzycieli i zdrajców, a zrozpaczeni, zgłodniali i prześladowani proletaryusze nie rzadko uciekali się w podobnych wypadkach do krwawych gwałtów. A jednak te właśnie walki dopomogły organizacyom zawodowym do zdobycia prawa egzystencyi. *Zakazy stowarzyszania i zgromadzania się usunięto.* Ustawodawstwo musiało przyznać robotnikom prawo organizowania się i prowadzenia walk cennikowych.

Odtąd zaczyna się *drugi okres* w rozwoju organizacyj zawodowych. Szerokie masy zrozumiały cele i korzyści, płynące z organizacyj. W miejsce lokalnych stowarzyszeń przychodzą potężne związki, obejmujące całe państwo, w miejsce organizacyek fachowych organizacye, łączące wszystkich robotników w danej gałęzi przemysłu. Podniesiono wkładki, zaprowadzono zapomogi, zbierano środki pieniężne, potrzebne do prowadzenia walk. Strejki tracą charakter żywiołowy; zastanawia się nad nimi trzeźwo i odpowiednią zastosowuje się metodę. W ten sposób osiągnięto olbrzymie sukcesy. Płace robocze podnoszą się, dzień roboczy skróconym zostaje, fabrykanci muszą się zgodzić na mężów zaufania i uznać ich jako zastępców zorganizowanych robotników, wkońcu też podpisują na lata obie strony obowiązujące umowy.

Despotyzm przedsiębiorców w fabryce, zdał się być złamanym. I tem, czem w konstytucyjnem państwie jest w stosunku do panującego reprezentacya ludowa, tem samem są mężowie zaufania w stosunku do fabrykantów. Burżuazyjni politycy społeczni widzieli w „*konstytucyjnej fabryce*“ rozwiązanie kwestyi społecznej, wierzyli oni, że robotnicy porzucą walkę klasową, dążącą do osiągnięcia rządów w państwie z chwilą, gdy wybudowanie organizacyj zawodowych w kapitalistycznym ustroju gwarantuje pewne korzyści dla robotników.

W tym właśnie czasie, wstępuje organizacya zawodowa *w trzeci okres swego rozwoju*. Silna organizacya zawodowa była niespodzianką dla fabrykantów; oni stali niezorganizowani przeciw karnej, zorganizowanej masie proletaryuszy. Poczęli się więc i fabrykanci organizować do walki z robotnikami. Rozwój organizacyi bojowej przedsiębiorców ułatwiły kartele i zawisłość zawodowa, jakoteż banki przemysłowców. I jak pierwiej konkurencya utrudniała wspólne działanie fabrykantów, tak obecnie towarzystwa akcyjne i styczność tychże z bankami, jak również kartele ułatwiły niezmiernie to zadanie. Ręka w rękę idą związki przedsiębiorców przeciw robotnikom, podobnie jak kartele przeciw konsumentom.

Robotnicy uważają nie bez racyi związki fabrykantów za pewien postęp. Bezsprzecznie — specyalnie, jeżeli w grę umowa zbiorowa wchodzi — jest o wiele łatwiej zawrzeć ugodę, dotyczącą warunków pracy i płacy, z organizacyą przedsiębiorców, aniżeli z pojedyczymi przemysłowcami. Wreszcie wspólne działanie organizacyi fabrykantów z kartelami ułatwia znacznie prowadzenie walki cennikowej. Skartelowani przedsiębiorcy zgodzą się o wiele prędzej na podwyższenie płac, albowiem tym sposobem nie ponoszą tego ciężaru z własnych kieszeni, lecz staczają go na kieszeń konsumentów.

A jednak im bardziej rosną w siłę organizacye fabrykantów, tem niebezpieczniejszym stają się wrogiem organizacyj zawodowych. Niezorganizowany fabrykant godzi się na żądania robotników natychmiast, o ile spełnienie tychże nie przenosi kosztów zastanowienia pracy w fabryce. Natomiast organizacye fabrykantów wypłacają z swych kas przedsiębiorcom, u których wybuchł strejk, odszkodowanie; z każdej sprawy robią kwestye zasadnicze i podburzają danych przedsiębiorców do wytrwania w walce, by módz robotników przekonać o tem, że fabrykant jest niezaprzeczonym panem na swojem śmieciu. Wkońcu na strejk w jednej fabryce odpowiadają przedsiębiorcy lokautem w całej gałęzi przemysłu danej miejscowości i tym sposobem każdy najdrobniejszy nawet spór doprowadza do walk wielkich i zaciętych. Zdarza się często, że w czasach niepomyślnej konjunktury, związki fabrykantów rozmyślnie prowokują tego rodzaju walki, byle tylko osłabić kasy związków zawodowych robotniczych. Olbrzymie sumy poświęcają fabrykanci na werbowanie robotników upadłych lub zdeprawowanych, tych, którzy tworzą główny kontyngent członków z tak zwanych „żółtych organizacyj“, instytucyj, których głównym celem jest zdradzanie uczciwych towarzyszy pracy. Wszystkie te środki, zastosowywane przez organizacye przedsiębiorców, zaostrzają tylko walkę klasową. Dlatego też robotnicy muszą dołożyć wszystkich starań, by unikać rozterek i rozdźwięków w organizacyach zawodowych, muszą swą kasę finansowo zasilać, każdy strejk zimno rozważyć, wybrać najdogodniejszą chwilę nietylko w jednej fabryce, ale w całej gałęzi przemysłu, jeżeli nie chcą podjętej walki z wyzyskiwaczami — opartymi o silną organizacyę — przegrać. Od zgody społecznej, którą burżuazyjni socyal-politycy głoszą, jesteśmy w obecnej dobie bardziej niż kiedykolwiek oddalonymi.

Walka zawodowa przenosi się z natury rzeczy także na pole walki politycznej. Robotnicy żądają od państwa obrony przed wyzyskiem i uciskiem zorganizowanego wyzysku. Lecz i organizacye fabrykantów żądają od państwa poparcia w ich dążnościach. Podobnie jak kartele żądają, by państwo przez utworzenie ograniczeń i horendalnych ceł wydało im na łup konsumentów, tak samo związki fabrykantów żądają od państwa, by im dopomogło przez ograniczenie, czy też systowanie ustawy o koalicyi zdusić organizacye zawodowe robotników, a tem samem wznowiło absolutyzm przedsiębiorców. Cała armia parobków żurnalistycznych stoi do dyspozycyi fabrykantom i za judaszowy grosz urabiają opinię publiczną przeciw robotnikom, dlatego *obowiązkiem robotników jest tem bardziej i usilniej popierać prasę robotniczą, jednać jej nowych odbiorców.* Związki fabrykantów zasilają kasy mieszczańskich partyj funduszami, one sypią pieniądzmi na wybory i przez to zyskują wszystkie partye mieszczańskie dla poparcia swych celów: w pierwszym rzędzie do wystąpienia przeciw prawu koalicyjnemu. W interesie robotników leży, by do parlamentu wysłać jak najliczniejszy zastęp swych posłów, by ci zakusom wyzyskiwaczy opór stawiać mogli i nie dopuścili do uzyskania przez fabrykantów zamierzonego celu.

Tak to fabrykanci i robotnicy stoją przeciw sobie w potężnych organizacyach. Życie gospodarcze w państwie opanowywuje walka wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami, walka, w której kapitał z pracą swe siły mierzą. *Wśród takich warunków jest obowiązkiem każdego robotnika stać wiernie w szeregach swej organizacyi zawo-*

— Dobrze, ale jeśli dowie się o tem wszystkiem od innych? Co będzie, jeśli ujrzy muchę przeprawiającą się na gałązce przez wodę? Co, jeśli dojrzy, jak ryba, która na brzegu strumienia chwycić chce wijący się owad, wskutek chciwości rzutu, zamiast na ofiarę swoją wbija się na ostrą pochwę sitowia? I co — wreszcie, jeśli znajdzie gniazdko, które w maju wiją sobie skowronki w koniczynie?

Synowie zamyślili się i po chwili rzekli:

— To wszystko niczego jej nie nauczy, ojcze! Jest za głupia, aby czerpać z wiedzy pragnienie. I my niebyśmy nie wiedzieli, gdybyś nas nie był pouczył, ojcze!

Lecz ojciec odparł:

— Nie, głupia nie jest! Obawiam się, że sama z siebie nauczy się tego, czego wy nie zdołaliście się nauczyć bezemnie. Thygater nie jest głupia!

I synowie zastanowili się znowu, zastanowili się głębiej i rzekli:

— Powiedz jej, ojcze, że wiedzieć, pojmować i pożądać... grzechem jest dla dziewczyny!

Tym razem odpowiedź zadowoliła ostrożnego ojca... Pozwolił pójść synom na ryby, łowy, w daleki świat, w swaty... wszędy pójść im pozwolił...

Lecz córce Thygater zakazał wiedzieć, pojmować i pożądać i Thygater w prostocie doiła krowy do końca dni.

I tak jest po dzień dzisiejszy.

dowej wspólnie z innymi wyzyskiwanymi. Być członkiem zawodowej, politycznej i współdzielczej organizacyi, oto hasło dla wszystkich robotników!

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. Otrzymujemy następujące pismo:

KONKURS.

Niniejszem ogłasza się konkurs na dwa stypendya po 480 koron rocznie z fundacyi ś. p. Ludwika Michalskiego, przeznaczone dla kształcenia rękodzielników za granicą lub w jednym z naszych zakładów rękodzielniczych w kraju.

O stypendya te ubiegać się mogą młodzi ludzie, zajęci w rzemiośle, rodem z Krakowa, narodowości polskiej, religii rzymsko-katolickiej, którzy z dobrym skutkiem ukończyli co najmniej wieczorne, uzupełniające kursa przemysłowe lub odpowiadające tymże inne kursa.

Należycie udokumentowane podania wnosić należy najdalej do 15 lutego 1909 do magistratu stoł. król miasta Krakowa.

Kraków, dnia 5 stycznia 1909 r.

Prezydent miasta *Leo m. p.*

Kraków. (Zgromadzenie monterów). W poniedziałek 18 b. m. odbyło się konstytuujące walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego monterów gazowych, wodociągowych i elektrycznych, którzy się bardzo licznie zebrali pod przewodnictwem p. dra Ryszarda Reinera, wicesekretarza magistratu, oraz komisarza cechu instalatorów.

Wybrani zostali nasi towarzysze, a mianowicie: Przewodniczący tow. Władysław Targowski, zastępca tow. Teodor Skoda. Do zarządu weszli: Leon Weinstein, Stanisław Fryze, Tadeusz Jabłoński, Jan Konicki, Edward Jaśko, Fryderyk Heilmann.

Delegaci od majstrów: Władysław Targowski, Teodor Skoda, Stanisław Fryze.

Zgromadzenie odbyło się w sali stowarzyszenia „Gwiazda“ przy ul. Krzyża l. 3, a najdalej za dwa tygodnie przewodniczący tow. Władysław Targowski ma zamiar zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie, celem podjęcia ważnych uchwał.

Sanok. (Sęk jeszcze żyje!). Dnia 19 bm. gaponi nasi sprowadzili Zgórniaka, jako specyalistę od łatania tandety, aby wykazał swe zdolności fachowe, i pocerował tutejszą grupę białych, z której, delikatnie mówiąc, pozostały tylko łachmany — albowiem z chwilą, gdy nie mogą stosować teroru, który sam przez się ustał, gdy fabryka zniosła strącanie im wkładek — robotnicy, którzy z musu należeli do nich, poczuwszy się wolnymi, wstąpili w nasze szeregi. A reszta, która jeszcze pozostała u białych... zaczyna czerwienieć od nosa, bo są to prawie wszyscy zwolennicy nietyle już kieliszka, ale pełnej butelki, a że w naszych szeregach robotnicy coraz więcej starają się o wykorzenienie zgubnego nałogu pijaństwa, dla nich miejsce nieodpowiednie.

To też Zgórniak na owem zgromadzeniu zaczął od dowodzenia, że jeżeli czerwoni zaczynają bojkotować alkohol, to w tem musi coś być, i coś się pod tem kryje. O, my wiemy bardzo dobrze, że takim Zgórniakom i im podobnym nie na rękę jest marzenie o trzeźwości, boć oni sami wiedzą najlepiej, że trzeźwo na życie patrzący robotnik, do ich stowarzyszenia należeć nie będzie. A że sprawa trzeźwości jest bardzo często poruszana w naszem stowarzyszeniu, zrobiło to u gaponów taki ruch, jakby kto kij wsadził w mrowisko. Nawet Sęk, który od niejakiego czasu nie wścibiał nosa w sprawy robotnicze, nie mógł wytrzymać, gdy chodziło o tak żywotną dla niego sprawę, jak okowita! Opuścił stały kąt u kulawego i wylazł na mównicę i jął ciskać gromy na socyalistów w ogólności, a na socyalistów z Królestwa w szczególności, grożąc im, że ich wszystkich na szubienicę powydaje.

Brawo Sęczku, żeś nareszcie odkrył właściwe swoje powołanie, i gdy kiedyś spotka cię los patronów twoich, machaj do Królestwa, „ochrana“ takich przyjmuje z otwartemi rękami. A jednak Sęczku jesteś niewdzięczny, bo czyż nie pamiętasz, jak królewiacy podnieśli cię z rynsztoku, gdyś wracał z komunii, oni to na swych barkach zanieśli twe bezwładne ciało napełnione alkoholem do domu, oni cię w tem umartwieniu nie opuścili, a koledzy twoi omijali cię zdaleka, nie chcąc się przyznać, że to ich prezes leży w błocie i to w dniu komunii, po tak budujących rekolekcyach.

Tak panie Sęku, w miejsce pogróżek i złorzeczeń na socyalistów, w miejsce silenia się na puste frazesy o miłości ojczyzny, spójrz na siebie i osądź, czy ma prawo ten mówić o odrodzeniu narodu i ojczyzny, gdy sam jest doszczętnia zdeprawowany przez knajpę.

Sanok. (Nosił wilk, ponieśli i... Plinkiewicza). W fabryce wagonów w Sanoku panuje wielka radość między robotnikami z powodu usunięcia znanego czytelnikom Plinkiewicza, gnębiciela wszelkiego ruchu wolnościowego. Znany ten inkwizytor i pijawka robotnicza na poczekaniu znalazł się za bramą fabryczną; spotkało go to samo, co sam nieraz zastosowywał do robotników po kilku latach pracy. Jak się dowiadujemy, wyrzucenie z fabryki nie wielką przyjemność mu sprawia, to też spotykając robotników, czepia się tychże jak pijany płotu, starając się chociaż tym sposobem przygłuszyć wyrzuty sumienia. Robotnicy odetchnęli, gdyż usunął się z ich oczu rak jadowity, przez tyle lat żrący zdrowego i wolnego ducha. Robotnicy sanoccy nie mogą się doczekać odjazdu tego ananasa, bo chcą go pożegnać kocią muzyką, godnie tak, jak na to zasłużył.

* * *

Organizacye nasze urządziły zabawę Sylwestrową, która bardzo wspaniale wypadła. Komitet zabawowy postanowił na tej zabawie nie używać alkoholu, co też w zupełności przeprowadzono. Mimo nie używania alkoholu, bawiono się wesoło aż do rana. Komitet ten pracuje bardzo usilnie nad wyrugowaniem alkoholu z szeregów robotniczych. Na tem polu życzymy towarzyszom pomyślnego rezultatu.

* * *

Klerykali pienią się z wściekłości, bo straciwszy swoich protektorów, z dnia na dzień tracą swoich zwolenników. „Postęp“, idąc za przykładem swoich wychowanków, wypisuje rozmaite brednie wyssane z palca na nasze organizacye. W ostatnim artykule rzuca się na naszą organizacyę, że członkowie nie zgodzili się razem z nimi protestować przeciw wydalaniu robotników, i że odpowiedzialność za ten czyn spadnie tylko na nasze organizacye. Darmo się rozczula pismak z „Podstępu,“ bo nasi mężowie dawno tę sprawę pomyślnie załatwili. Trzeba znać tych ptaszków, bo im się wcale nie rozchodzi o robotników, tylko gwałtem chcą swe gniazdo szerszeni podtrzymać, dlatego chwytają się czego tylko mogą, lecz wszystko idzie jak z kamienia, każdy się z nich śmieje i lekceważy ich. Nasza organizacya najwięcej irytuje Edzia Pilawskiego, prezesa bractwa „nagłej śmierci“ — ten człowiek, jeżeli tak dalej pójdzie, to zmysły postrada i znajdzie się w Kulparkowie. Robotników pracujących w jego partyi, gwałtem zmusza do należenia do organizacyi klerykalnej, wypowiadającym się przeciw jego woli, odgraża się i szykanuje. Organizacyę obrzuca rozmaitemi karczemnemi wyzwiskami, słowem maniera kapralska jeszcze nie wygasła w nim.

Ale Edziu! Zwracamy ci uwagę, abyś przestał robotników teroryzować, a te rozmaite wyzwiska możesz do siebie zastosować. Trzymaj gębę na kłódkę zamkniętą, bo w przeciwnym razie znajdziesz się przed kratkami sądowemi. Wtenczas będziesz piorunował na socyalistów, że cię skrzywdzili, a po co ci tego?

W następnym numerze doniosę wam o inżynierze Maciejowskim i jego oracyi opłatkowej u naglaków.

Trzebinia. (Z huty „Jadwiga“). We środę dnia 20 b. m. w hucie cynkowej, „Jadwidze“, której właścicielami są Löwitsche i Ska, wybuchł strejk z następujących powodów: Dnia 7 grudnia 1908 r. puszczono w ruch nowe piece, przy których urządzono aparaty do odciągania siarki i kwasu solnego. Przez zaprowadzenie tych aparatów do odprowadzania siarki i kwasu solnego hutnicy nie mogli wypalić tyle rudy cynkowej, co na starych piecach, bo tu ogień nie miał odpowiedniego przewiewu, gdyż zasuwy wszystkie pozamykano. Przy starych piecach zarabiali hutnicy od 3·80 do 4 kor. na szychtę. Na nowych płacono na szychtę od 1·20 do 2 kor., to znaczy prawie połowę zredukowano. Hutnicy wybrali deputacyę i wysłali do właścicieli, by ci polecili pokrzywdzonych odpowiednio wynagrodzić, lecz tu otrzymali odmowną odpowiedź. Na tę prowokacyę hutnicy odpowiedzieli strejkiem, i w liczbie 80 ludzi we środę rano pracę wstrzymali. Do strejku zawezwano telegraficznie tow. Topinka, sekretarza krajowego austr. Związku metalowców, który po odbyciu zgromadzenia z hutnikami, podjął się interweniować w tej sprawie oraz objął kierownictwo strejku. Przez dwa dni trwały układy, aż nareszcie właściciele hut przyszli do przekonania, iż nie uda im się złamać solidarności robotniczej, zgodzili się na następujące warunki: za 8-godzinną szychtę najniższa płaca 3 kor., a jeżeli hutnicy będą pracować w akordzie, to będą płacić od 1 cetn. metr. wypalonej blindy 50 hal. Następnie, jeżeli hutnika wezmą do pracy na plac, otrzyma 3 kor. na szychtę. W drugim dniu strejku, to jest we czwartek, po referacie tow. Topinka hutnicy zgodzili się na te warunki i uchwalili w piątek rano pracę na nowo podjąć.

Towarzysze! Koledzy! przy tej sposobności zwracamy się do Was, abyście nie zaniedbywali Waszych świętych obowiązków, t. j. abyście nie zapominali o organizacyi. Podczas strejku przekonaliście się, jak trudno zdobyć nawet małą podwyżkę bez organizacyi, gdyż wyzyskiwacze kapitalistyczni widzą, że jesteście słabymi. Sami najlepiej odczuwacie, że za Waszą ciężką i krwawą pracę marną zapłatę otrzymujecie a w dodatku o lepszą zapłatę upomnieć nie możecie się, bo Wam grożą wyrzuceniem z pracy, a więc jesteście bezradnymi i tak z dnia na dzień oczekujecie lepszych zarobków i litości, lecz wszystko daremnie, bo stosunki z dnia na dzień pogarszają się, Wy wraz z rodzinami cierpicie nędzę. Z narażeniem życia swego pracujecie na czarny kawałek chleba, bo wiecie sami, ilu to z Was okaleczeje przy pracy, ilu to z Was z powodu ciężkiej pracy zapada na suchoty i kończy życie swoje, a rodziny Wasze pozostają bez najmniejszej opieki. Przypatrzcie się teraz przy tych nowych piecach, ilu to z Was z powodu zabijających wyziewów dostaje wybuchy krwi nosem, lecz wyzyskiwacze na to nie zwracają najmniejszej uwagi. Wasze skargi zupełnie ich nie wzruszają, oni tylko patrzą, by Was jak najwięcej wyzyskać. Nie znają Was, gdy znajdziecie się w nędzy podczas choroby, bo oni tylko Wasze siły kupują, gdy jesteście silnymi i zdrowymi.

Chcąc to wszystko złe naprawić i ludzkie warunki pracy i płacy w życie wprowadzić, należy wstąpić do organizacyi metalowców, bo tylko przy pomocy tej organizacyi byt swój polepszyć potraficie.

A więc do pracy! Niech żadnego z Was nie braknie.

Tarnów. (Bartikowi pro memoria). W piątek dnia 22 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie metalowców z fabryki Bartika. Na zgromadzenie to przybyli robotnicy bardzo licznie. Przebieg zgromadzenia był bardzo burzliwy, ponieważ omawiano stosunki panujące w wyżwymienionej fabryce. Pan Bartik sprowadził inżyniera, jakiegoś Niemca, który znowu rozpoczął pracę swoją od redukcyi płac akordowych i szykanowania robotników. Mądry ten panek układa pewnie także nowy regulamin, który chce narzucić robotnikom, lecz grubo się myli, jeżeli sądzi, że robotnicy pozwolą sobie dobrowolnie nałożyć kajdany. Radzilibyśmy p. Bartikowi wraz ze spółką, aby raczej postarali się o odpowiednią ilość narzędzi, by robotnicy

pracując w akordzie, darmo nie tracili czasu, czekając jeden na drugiego na narzędzia. Jeżeli który z robotników upomni się o co, to p. Bartik krzyczy: „Co chcecie, spodnie ze mnie ściągnąć?“ Daj pan robotnikom to, co im do wykonania roboty potrzeba, to nie będą się upominać. Nadmienić musimy, że te krzyki p. Bartika są bezpodstawne, bo wynagrodzenie takie marne, że naprawdę robotnicy pracujący u p. Bartika, to ludzie, którzy na małem poprzestają. Jeżeli fabryka nie ma odpowiednich dochodów, to winy nie należy przypisywać robotnikom, ale nierozsądnej gospodarce, prowadzonej przez panów, stojących na czele tej fabryki. Bo któż widział lub słyszał, by w fabryce, gdzie pracuje 120 ludzi, inwenturę przeprowadzać aż 10 dni, i przez 10 dni wszelki ruch był wstrzymany. Jowisz z państwa Enlenburgów na każdym kroku prowokuje robotników wraz z panem Bartikiem. Tak się powodzi robotnikom w Tarnowie, mieście, z którego posłuje rycerz przemysłu krajowego i sekretarz organizacyi fabrykantów, Battaglia.

Warto się bliżej przypatrzeć urządzeniom hygienicznym i ochronie maszyn w tej fabryce. Kłęby dymu unoszą się po całej fabryce, gryząc robotników w oczy. Wszędzie pełno dziur, przez co robotnicy zmuszeni są stać na przeciągach. Tryby przy maszynach odsłonięte, przez co bardzo często wydarzają się wypadki kalectw. Nawet wody brak, a ci mądrale nie pozwalają świeżej wody przynieść do fabryki, mówiąc: przecież macie beczkę z wodą. Wprawdzie jest beczka z wodą, ale śmierdzi z daleka, bo od kilku lat nie myta. Ustawiono tę beczkę w bardzo przyjemnem miejscu koło wychodków, a oprócz tego powalaną jest kałem i to każe się robotnikowi pić. Możeby tak ci mądrzy panowie zamiast winka raczyli się tej wody napić.

Po referacie tow. Topinka uchwalono następującą rezolucyę: Zgromadzeni dnia 22 b. m. robotnicy z fabryki Bartika, zwracają się z prośbą do inspektora przemysłowego p. Kremera w Krakowie, aby raczył w najkrótszym czasie przybyć do wyż wymienionej fabryki, celem odbycia kontroli.

Następnie uchwalono w zupełności zastosować się do wskazówek, udzielonych przez tow. Topinka.

Zwracamy uwagę p. Bartika, aby robotników nie prowokował, bo w przeciwnym razie będziemy zmuszeni stanąć do walki, a wówczas odpowiedzialność spadnie na prowokatorów. My walki nie chcemy, a jeżeli ta zostanie nam narzuconą, to ją podejmiemy i prowadzić będziemy aż do skutku. Nie wiemy, czy wówczas p. Bartikowi i Spółce będzie przyjemnie. Dziś Bartik okazuje się być bardzo silnym, drwi i w ubliżający sposób wyraża się o organizacyi.

Panie Bartik, nie dawno pan płaszczył się przed organizacyą i krzyczałeś: panowie, czy chcecie mnie zniszczyć, ja przecież uznaję organizacyę, wiem, że to potęga i każdy ten, który wypowiada walkę organizacyi, jest głupi, bo to przecież siła, którą trudno pokonać.

Widać zapomniałeś o tych cięgach bolesnych i znowu cię skóra swędzi!

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

Ze zgromadzeń.

Ustroń. W sobotę 9 stycznia odbyło się u nas przy licznym udziale zgromadzenie metalowców, zwołane staraniem tutejszej grupy. Na zgromadzeniu przemawiał tow. M. Arbeitel z Bielska. Referent nasamprzód złożył sprawozdanie ze zjazdu metalowców, który się odbył w Wiedniu z. m. Następnie omówił poczynający się kryzys w przemyśle metalurgicznym i jego przyczyny, związane ściśle z obecnym ustrojem kapitalistycznym, opartym na niemiłosiernym wyzysku klasy robotniczej przez garstkę międzynarodowych wyzyskiwaczy. Tow. Arbeitel sprawiedliwej krytyce poddał też działalność tej tak zwanej „chrześcijańskiej“ a właściwie „żółtej“ organizacyi zawodowej, której cała działalność obraca się koło rozbijania solidarności robotniczej, a często kończy się na wysługiwaniu kapitalistom, dostarczając w czasie strejku fabrykantom łamistrejków. Na dowód przytoczył przykłady z ostatnich czasów, które sam sprawdził w Bielsku. Wogóle cały dwugodzinny referat był tak niezwykle interesujący, że słuchacze z zapartym oddechem chwytali jego osnowę, a dziś po tygodniu jeszcze żywo debatują o nim, zaznajamiając i drugich, co nie byli na zgromadzeniu, z jego treścią. Grupa nasza rozwija się prawidłowo, zyskując w swe koło coraz więcej jednostek z pośród tutejszych robotników przeważnie młodych, ale światlejszych. To też na tej jakości chce się nasza grupa budować. Nie-sowa.

Oświęcim. We wtorek dnia 19 stycznia odbyło się bardzo liczne zgromadzenie robotników i robotnic z fabryki śrub. Po zagajeniu zgromadzenia udzielono głosu tow. Topinkowi. Mówca w godzinnym referacie omówił bardzo dokładnie znaczenie organizacyj zawodowych w państwach przemysłowych, jak również decydujący wpływ zorganizowanych robotników w centralnych związkach zawodowych na przemysł fabryczny. Żale wytaczane przez robotników — mówca wskazuje — nie odnoszą pożądanego skutku, albowiem robotnicy poszczególni, zajęci w oświęcimskiej fabryce śrub, są obojętni na los własny i swych współpracowników, nie bacząc na to, iż tem postępowaniem innym rodzinom robotniczym gotują drogę do nędzy i poniżenia wobec butnych fabrykantów. Mówca równocześnie wskazał, w jakich wstrętnych warunkach pracują robotnicy metalurgiczni w galicyjskich fabrykach i warsztatach; robotnicy już raz powinni się otrząsnąć z tego letargu i łączyć się w swych zawodowych organizacyach. Nie omieszkał też wskazać, jak energicznie fabrykanci pracują nad rozwojem organizacyj kapitalistycznych jedynie w tym celu, by solidarność robotniczą rozbić! Zarząd fabryki śrub otwarcie dąży, by istniejącą organizacyę metalowców rozbić i wzywa do tego celu byłych członków, wyrzuconych z organizacyi. Możemy zapewnić zarząd fabryki i lizuniów, że „nie dla psa kiełbasa“! Nadmienić tu wypada, że pewien drab i pijanica wierutny, wabiący się „Reif“, upadła kanalia, prześladuje zorganizowanych robotników i stara się zohydzać ruch robotniczy na każdym kroku. Reifa upominamy, i jeżeli nie przestanie stosować swych praktyk do robotników, to przypomnimy mu historyę z „łóżeczkiem“. Tak samo i królewiacy, pracujący w tej fabryce, zasługują na napiętnowanie. Bo zamiast jako niby „rewolucyoniści“ dostawszy się bądź co bądź na wolną ziemię, gdzie z pożytkiem mogliby pracować dla społeczeństwa, to w wręcz przeciwnym kierunku postępują. Niedosyć, iż nie należą do żadnej organizacyi, to jeszcze przeszkadzają w organizowaniu. Takie postępowanie poszczególnych uciekinierów z Królestwa powinno się odbić szerokiem echem, by kres położyć tym, którzy podszywają się pod sztandar Rewolucyi i tym sposobem zohydzają pamięć poległych bohaterów! Wkońcu zaznaczyć wypada, że tylko przy pomocy silnej organizacyi obecne warunki zmienić się dadzą, dlatego też jest obowiązkiem robotników, pracujących w fabryce śrub, nie zważać na tych, co nie rozumią własnego interesu. Wszelkie waśnie, wynikłe w łonie organizacyi, i osobiste urazy towarzyszy, powinni porzucić, a zabrać się do pracy nad rozwojem swej organizacyi i w ramach tejże walczyć o prawo do życia, o ludzką egzystencyę. C. W. B.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka M. Peterseima); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze, które dzierżawi Schwarz); **Wiedeń, Marbach** nad Dunajem (fir. Weissgerber); **Linlec** (Schiffswarte); **Schärding** (fabryka maszyn Behama); **Praga** (firma Morell i S-ka); **Aussig** (Münzerhütte); **Berno** (wszystkie fabryki maszyn); **Müglitz** (firma J. Doczekal); **Lussinpiccolo,** Pobrzeże (firma Alojzy Swoboda i S-ka).

Odlewacze i formierzy: Kraków (fabryka M. Peterseima); **Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze Schwarza); **Wiedeń** (wszystkie fabryki metalowe); **Mürzzuschlag** (firma Bleckmann); **Berann** (firma J. Schimanek); **Trautenau** i **Praga** (firma Bendelmayer); **Neisse** (firma Rettig i S-ka).

Blacharze: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma Grohmann i Bosch).

Ślusarze kasowi: Wiedeń (firma Franz Jirziczeks Witwe).

Stolarze modelowi: Wiedeń (fabryka maszyn Dengg i S-ka, firma Th. Schultz i L. Goebel); **Tryest** (niektóre warsztaty).

Pilnikarze: Pasieczna (zakłady hutnicze Schwarza); **Budapeszt** (wszystkie fabryki).

Instrumenciarze: Grasslitz.

Kowale: Wiedeń (wszystkie firmy).

Robotnicy zajęci przy emaliowaniu: Berno (Austria Werk).

Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

Odpowiedzi od Redakcyi.

A. K. Bogumin. Nazwisko Wasze jest nam obcem, dlatego powinniście byli przybić pieczątkę grupy. Po zasięgnięciu informacyi, umieścimy. **Trzebinia.** Z braku miejsca odłożone do następnego n-ru.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.